Nr. 26 Kraków, środa 1 lutego 1911. Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Zamknięcie uniwersytetu.

Kraków, 31 stycznia.

Po jednodniowym strejku studentów uniwersytet krakowski został przez ministerstwo zamknięty.

Zajścia dnia wczorajszego miały przebieg następujący:

Jak już wczoraj donieśliśmy, sytuacya przedpołudniem przedstawiała się tak, że wnętrze uniwersytetu obsadzili członkowie klerykalnej „Polonii“ i „Sodalicyi“, oraz endecy ze „Zjednoczenia“, którzy już o godz. 4 w nocy weszli do gmachu uniwersytetu i zamknęli się szklanemi drzwiami oddzielającemi westybul od zewnętrznego przedsionka stanowiącego wejście, a otoczonego bramami z krat żelaznych. Młodzież postępowa obsadziła w ten sposób wejścia do uniwersytetu. Gdy pedele otworzyli jedną z krat, młodzież postępowa szczelnie obsadziła to wejście i nie wpuściła żadnego profesora; tylko jedynego rektora wpuściła do gmachu.

Teologów, którzy z seminaryum przyszli korporacyjnie parami na wykłady, nie wpuszczono do gmachu; przy pomocy policyi zaczęli teolodzy przeć na kratę; wtedy akademicy drutami spoili podwoje krat. Policyanci próbowali szablami poprzecinać druty, ale młodzież nie dopuściła do tego. Teolodzy stali przez 1½ godziny na śniegu i mrozie, poczem odeszli.

Jeden ze spóźnionych sodalisów usiłował, naśladując młodzież postępową, przeleźć przez kratę. Gdy jednak wyspinał się na bramę, stojący w przedsionku studenci

ściągnęli mu buty z nóg

i wyrzucili je przez kraty na planty. Sodalis musiał zleźć napowrót i czekać w skarpetkach, aż mu jakaś litościwa osoba przyniosła jego buty. Gdy przy drugim eksperymencie powtórzyła się tasama przygoda, sodalis zrezygnował z chęci przedostania się do uniwersytetu.

Wielu profesorów stało długi czas przed uniwersytetem, między nimi i ks. Zimmermann, którego przywitała młodzież salwami śmiechu i okrzykami: Niech żyje „moja baba“!

Ale klerykalni studenci, którzy szklane drzwi wiodące do westybulu zabarykadowali od wewnątrz ławkami i katedrami, naigrawali się ze stojących w przedsionku postępowców w ten sposób, że w szybie drzwi wystawili kartkę z napisem: „6 wykładów się odbywa“. To dodało bodźca postępowcom, którzy

wybili dwie duże szyby

i przez nie wtargnęli do westybulu mimo zaciętego oporu ze strony endeków i klerykałów. Było to około godz. 11.

Wtedy endecy i klerykali zatarasowali się drugą barykadą przed schodami, ale postępowcy zdobyli i tę barykadę i wyparli klerykałów i endeków z uniwersytetu.

Okazało się wówczas, że w uniwersytecie żadnych wykładów nie było z wyjątkiem jednego; mianowicie w sali Nr. 39 na I piętrze wykładał prof. hr. Łoś, który niewiadomo jak dostał się do uniwersytetu. Audytoryum jego stanowiło 4 klerykałów i 5 członków „Polonii“. Zabarykadowali oni drzwi od wewnątrz ławkami. Wobec tego wzięli postępowcy z barykady, zbudowanej poprzednio przez endeków na korytarzu, jedną dużą ławkę dębową i, rozbujawszy ją jak taran, wybili nią

dziurę w drzwiach,

przez którą słuchacze prof. Łosia musieli wyłazić po jednemu ku wielkiej uciesze postępowców. Prof. Łoś nie chciał wyłazić przez dziurę, wobec czego jego słuchacze powłazili napowrót i wspólnie z nim podsuwali wewnątrz ławy tak, by drzwi można było uchylić, poczem prof. Łoś wyszedł.

Równocześnie w „Collegium chemicum“ zostały wykłady uniemożliwione

obstrukcyą chemiczną,

mianowicie ktoś rozlał kwas masłowy, który zapachem swoim wystraszył wszystkich chciwych wiedzy łamistrejków.

Policya

otaczała kordonem wejście do uniwersytetu. Około godz. 1 kordon policyjny otoczył uniwersytet w zupełności, zamykając ulicę Gołębią.

Ogółem pełniło służbę przed uniwersytetem przeszło 100 żołnierzy policyjnych, kilkunastu agentów, oraz komisarze Broszkiewicz, Krzyżanowski, Tomasik, Krupiński, Styczeń i inni, jakoteż radca policyi Banach.

Żołnierze policyjni, tworzący kordon, stali na miejscu od rana do wieczora.

Tłumy publiczności gromadziły się wciąż przed kordonem policyjnym.

Wiec przedpołudniowy.

Wiec obradował w południe od godz. 12. Zdecydowano zwołać wiec na godz. 6 wieczorem. „Znicz“ złożył oświadczenie, iż „fronda“ endecka przyłącza się czynnie do strejku. Uchwalono też zebrać składkę, aby swoim kosztem wprawić stłuczone szyby.

Wiecujący powywieszali na kratach plakaty, zawiadamiające, iż o godz. 6 odbędzie się wiec ogólno-akademicki. Licznie zebrana publiczność przyglądała się ciekawie tym plakatom, policyi i t. p., żywo komentując zajścia. Tłum dokoła uniwersytetu wzrastał.

Prowianty.

Część młodzieży postępowej wyszła na obiad, gdy jednak wracających do uniwersytetu policya nie chciała puszczać, reszta młodzieży nie wyszła już na obiad. Natomiast koledzy zakupili prowianty: 800 bułek, 60 bochenków chleba, 30 kilogramów kiełbasy, jabłka, tytoń i papierosy — i w koszach przesłali je pozostałym w uniwersytecie.

Zajścia wieczorne.

Zjawienie się wojska.

Ku zdumieniu licznej publiczności i akademików, stojących na plantach i na ulicy za kordonem policyjnym, zjawia się o godz. 6 na plantach kilka kompanij piechoty z najeżonymi bagnetami. Na odgłos trąbki wiecujący w uniwersytecie zbierają się w przedsionku i ze zdumieniem obserwują ewolucye wojska.

Wezwane przez policyę wojsko wzmacnia kordon i przecina wszelką komunikacyę uniwersytetu z ulicą. Policya tymczasem „cofa“ publiczność na ul. Straszewskiego i boczne ścieżki plant. Rozlegają się okrzyki protestu, docinki i przeraźliwe gwizdanie.

Wojsko weszło z karabinami do ataku. Początkowo podeszło do samych krat, tak, że bagnety wsunięto pomiędzy kraty przedsionka. Później się cofnęło. Każdy żołnierz miał ze sobą kilkadziesiąt ostrych nabojów.

Ogólne wzburzenie.

Zjawienie się wojska wywołało olbrzymie wrażenie. Nikt nie mógł na razie zrozumieć, o co idzie... Wyglądało tak, jak gdyby wojsko chciało atakować uniwersytet. Akademicy, zebrani wewnątrz uniwersytetu, przyjęli wojsko śpiewem „Czerwonego“...

Powoli dopiero ogólne przerażenie ustępowało miejsca bardziej spokojnemu nastrojowi. To też, gdy po upływie kwadransa wkroczył drugi oddział wojska, przyjęto go spokojniej. Wzburzenie zaczęło się zmniejszać, tem bardziej że rozważniejsze elementa pośród młodzieży i publiczności energicznie przestrzegały przed wszelkim nierozważnym krokiem wobec wojska...

Obozowisko przed uniwersytetem.

Niezwykły widok przedstawiają planty i ulica koło uniwersytetu o godz. 6. Parę tysięcy publiczności i akademików oblega kordon policyjny. W oświetlonym westybulu uniwersyteckim za kratami zbierają się akademicy, zamknięci w murach wszechnicy.

Na ulicy i plantach gwarno i wesoło. Obserwuje publiczność rozmaite strategiczne posunięcia wojska i policyi i przyjmuje śmiechem i gwizdaniem. Zjawiają się przypuszczenia, że wkrótce na plac boju wyruszy artylerya, by zdobyć twierdzę uniwersytecką.

W innem znowu miejscu rozlega się gromki śpiew. Improwizowane chóry śpiewają „Czerwonego“, „Na barykady“, „Gdy naród do boju“ itp.

Od ulicy Straszewskiego na ławce stanęła grupa akademików i na nutę „Sztandaru“ wśród ogólnego śmiechu śpiewa:

Cebulą baba karmi księdza,
Wciąż płyną ks'ęże gorzkie łzy.
Uparty jednak jest jak jędza...

Wesoło i gwarno...

Wiec.

Odcięci od świata akademicy w uniwersytecie znowu zebrali się na wiec w sali Kopernika. Uchwalono jeszcze raz jednogłośnie wytrwać w strejku. Następnie omawiano szeroko taktykę w dniu następnym.

Tymczasem sytuacya na ulicy się zaostrza. Odcięte od siebie dwie części strejkujących pragnęły na wszelki sposób połączyć się ze sobą. Naprężenie ogólne wzrastało. Para postępowców gorączkowo poszukuje posła Daszyńskiego po mieście, aby zechciał rozwikłać niebezpieczną sytuacyę.

Interwencya posła Daszyńskiego.

Tow. Daszyński, wezwany przez młodzież, przeszedł kordony policyjne i wojskowe i zjawił się w sali Kopernika wśród zgromadzonych studentów, witających go oklaskami. Przemówił krótko, wskazując na prowokacyę, streszczającą się w rekwizycyi wojska. Dziwnie się nie takie rzeczy robiono na krakowskim uniwersytecie, a jednak nie wzywano bagnetów. W Insbruku zniszczono cały gmach włoskiego fakultetu prawniczego, w Wiedniu w auli strzelano do siebie salwami, a jednak ani rektor, ani senat nie wzywali wojska przeciwko swoim studentom! Zakończył, że dopóki wojsko się nie cofnie, młodzież zostanie w gmachu.

Rektor.

Wtem dały się słyszeć okrzyki: „Rektor idzie!“ — przyszedł rektor p. Witkowski, blady, trzęsący się, widocznie chory. Otrzymał zaraz głos i mówił:

— „Z rozporządzenia ministerstwa uniwersytet zamknięty. W tej chwili ustaje moja władza nad panami i nie mogę już zapewnić panom bezpieczeństwa w tym gmachu. Do godziny ½8 gmach zostanie objęty przez władzę polityczną. Macie, panowie, swobodne wyjście i możecie złożyć legitymacye na ręce sekretarza uniwersytetu“.

Poseł Daszyński prosił rektora i posła dra Grossa, który z nim przyszedł, aby bodaj prywatnie starał się o usunięcie wojska. Rektor obiecał, że to uczyni, zszedł z drem Grossem na dół, ale wkrótce dał znać na górę, że jego interwencya nic nie pomoże.

Zdenerwowanie młodzieży doszło do szczytu. Wówczas poseł Daszyński obiecał usunięcie wojska, jeżeli nie zapadną do tego czasu żadne uchwały wiecu przygodnego.

Wojsko odchodzi!

Tow. Daszyński udał się do radcy policyjnego dra Banacha i przedłożył mu niebezpieczeństwo używania wojska w tej sytuacyi, kiedy 400 studentów będzie po całodziennem oblężeniu schodziło na dół i między sobą a kilkutysięcznym tłumem znajdzie — bagnety! Przytem ciemność wieczoru jest czynnikiem, wykluczającym kontrolę. Dr Banach zrozumiał argumenty socyalistycznego posła i pod warunkiem, że mu się umożliwi znajdowanie się tuż koło mowców — wojsko odprawił.

W mroku rozlegla się komenda: „— Rechts um!“ i wojsko sobie spokojnie odmaszero wało.

Poseł Daszyński zaś udał się znowu do sali Kopernika i doniósłszy o cofnięciu się wojska, zaproponował wyjście z gmachu i połączenie się z oblężonych z swoimi kolegami, co też w pięć minut stało się w największym porządku.

Rektor podziękował posłowi Daszyńskiemu wzruszonym głosem za jego taktowne postąpienie, które usunęło możliwe nieszczęście!

Mowa Daszyńskiego.

Obok rektora i dra Banacha stanął teraz na stopniach schodów poseł Daszyński i przemówił:

„Szanowni Zgromadzeni! Panowie Studenci i Panie Studentki! Wytrwaniem waszem i spokojem doprowadziliście do usunięcia wojska i starliście plamę, która groziła zbrukaniem najstarszego w Polsce Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znajdujecie się obecnie otoczeni tysiącami obywateli, w których sercach zbudziliście sympatyę dla waszej walki o świętość i wolność nauki na uniwersytecie.

Sprawa strejkującej młodzieży przestała być sprawą wyłącznie studencką. Teraz musi zabrać głos społeczeństwo, aby uratować wysokie stanowisko i godność nauki, bo biada narodom, które nie mają wśród siebie światła wiedzy, prowadzącego ludzkość w mrokach przyszłości.

Poruszcie, Panowie, głęboko społeczeństwo polskie i nie poniżcie wielkiej sprawy żadną awanturą uliczną.

Ponieważ zobowiązałem się wobec radcy policyi, że po odejściu wojska będzie spokój, proszę wszystkich zgromadzonych, aby wraz ze mną to zobowiązanie na siebie wzięli i abyśmy stąd odeszli w spokoju!“

Prośba ta odniosła natychmiastowy skutek.

Pod pomnik!

Po przemówieniu posła Daszyńskiego, gdy ucichły oklaski, tłumy akademików i publiczności — razem kilkutysięczna masa — w szeregach ruszyła pod pomnik Mickiewicza z pieśniami robotniczemi i rewolucyjnemi na ustach. Przez Straszewskiego, Planty, Szewską walił zbity tłum, zbierając dokoła masy ciekawej publiczności. Wreszcie zatrzymano się pod pomnikiem.

Dwóch mówców podniosło moralne zwycięstwo młodzieży nad upokorzonym senatem, który przez cały czas swą prowokacyjną a zarazem tchórzliwą taktyką wzbudził powszechną sympatyę do strejkujących akademików. Sprawa jeszcze nie zakończona, musimy walczyć dalej — twierdzili mowcy — ażeby zrozumiały czynniki miarodajne, że nie wolno bezkarnie drwić z wolności nauki i powagi Wszechnicy Jagiellońskiej. — Jeden z mówców wskazał też na konieczność utworzenia funduszu stypendyalnego dla pozbawionych drakońskim wyrokiem senatu stypendyów i uwolnienia od czesnego. Trzeci mówca imieniem komitetu strejkowego zapewnił, iż komitet w dalszym ciągu akcyę prowadzić będzie — i demonstracyę ukończono.

Wieczorem w mieście niezwykle zajścia na uniwersytecie stały się przedmiotem gorących roztrząsań. Zwłaszcza oblężenie uniwersytetu przez wojsko zrobiło wielkie wrażenie. Polityka senatu dwulicowa a wroga względem młodzieży spotkała się z powszechnem potępieniem.

Głosy prasy.

Należy podnieść z uznaniem, że większa część prasy galicyjskiej stanęła po stronie strejkujących, zrozumiawszy widocznie prowokacyjną istotę polityki senatu uniwersyteckiego, a zarazem wyczuwając nastrój społeczeństwa. „Reforma“ pisze:

„Ubolewać można zaiste, że w chwili, gdy sprawę można było bez trudności wewnątrz murów Almae Matris załatwić, nie zrozumiano jej znaczenia i pozwolono jej rozróść się do dzisiejszych rozmiarów“.

„Nowiny“ również podkreślają fatalną taktykę senatu, która doprowadziła do takiego zaostrzenia się sytuacyi.

„Kuryer ilustrowany“ pisze:

„Wyrok senatu, krzywdzący najmniej winną młodzież i wręcz niesprawiedliwy, wywołał ogromne oburzenie nietylko wśród większości młodzieży akademickiej, lecz spotkał się z energicznym protestem i potępieniem także i ze strony opinii publicznej“.

Itd. itd.

Tak więc najbardziej umiarkowany odłam prasy krakowskiej stanowczo wystąpił przeciwko senatowi.

Z wiedeńskich dzienników „N. fr. Presse“ w obszernym wstępnym artykule wiąże aferę Zimmermanna z polityką ministra oświaty Stürgkha, który dzięki swym wybitnie klerykalnym zapatrywaniom pozostał w rekonstruowanym gabinecie Bienertha. Osobą tego pana nie dawno zresztą miał sposobność się zająć w parlamencie poseł Daszyński.

„Zajścia te — pisze „N. Fr. Presse“ — są następstwem klerykalizacyi wszystkich zakładów naukowych w Austryi i całego szkolnictwa za ministerstwa Stuergkha. Studenci krakowscy przekroczyli wprawdzie ustawę,

zasługują jednak na sympatyę, ze względu na cel walki, który jest ogólnym i który zwraca się przeciw klerykalizacyi uniwersytetu. Na prawdziwe uznanie zasługuje po czucie solidarności studentów polskich, którzy są ofiarą obecnej polityki szkolnej w Austryi. Dziwić się tylko należy, że hr. Stuergkh, który już tyle błędów popełnił, którego wszystkie stronnictwa, z wyjątkiem klerykalnych, zwalczają, dotąd — mimo rekonstrukcyi gabinetu — zdołał się utrzymać na swem stanowisku".

Pisma zaś, które zajęły jeszcze bardziej radykalne stanowisko, jak „Naprzód" lub we Lwowie „Wiek nowy", zostały skonfiskowane.

Niegodziwe stanowisko „Czasu", „Słowa polskiego" i „Głosu narodu" w najbliższych numerach należycie napiętnujemy.

Objawy sympatyi.

Nie możemy wobec braku miejsca przytoczyć różnych telegramów i t. d., odebranych przez strejkujących. Podniesiemy tylko fakt, że pośród licznych objawów sympatyi wyróżnia się telegram z Królestwa od ósmaków jednego z gimnazyów tamtejszych: „Wytrwania w walce!"

Sprawa legitymacyj.

Ostatni wiec (wieczorny) zajmował się sprawą powtórnego złożenia legitymacyj, proponowanego przez rektora, lecz uchwalił tę sprawę rozstrzygnąć później.

Udział młodzieży lwowskiej.

Wiec akademicki.

Wczoraj o godz. 2 po południu odbył się w westybulu politechniki wiec akademicki. Brało w nim udział kilkuset uczestników. Po zagajeniu obrano przewodniczącym dra M. Orłowicza, sekretarzem inż. W. Wysznackiego.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos reprezentant narodowo demokratycznych akademickich towarzystw i oświadczył, że te towarzystwa nie biorą udziału w wiecu i uchwał wiecu nie uważają za obowiązujące.

Następnie p. P. po uzasadnieniu postawił następujący wniosek:

„Wobec represyj senatu krakowskiego, dotykających relegowanych i większości podsądnych kolegów w Krakowie, wobec tego, że stanowisko to senatu krakowskiego, po oddaniu szeregu innych kolegów pod sąd państwowy, jest jaskrawym, już drugim przejawem stosowanego wobec młodzieży systemu, młodzież lwowska, zebrana na ogólno akademickim wiecu w politechnice 30 stycznia r. 1911, solidaryzuje się z akcyą krakowskiej młodzieży, wszczętą i prowadzoną w imię czystości wiedzy przeciw klerykalizacyi wszechnicy, stając w obronie ofiar tej akcyi w stanowczy sposób, drogą wstrzymania się od uczęszczania na wykłady protestuje przeciw ostatnim wypadkom krakowskim!"

Wniosek ten został powitany frenetycznymi oklaskami.

Przewodniczący odczytał telegramy z Krakowa tej treści: „Wykładów niema. Oblężenie uniwersytetu trwa. Rektor polecił policyi otoczyć uniwersytet, policya tymczasem bezczynna. — Komitet strejkowy".

Drugi telegram: „Na wyraźne wezwanie rektora policya wkracza na uniwersytet — Promień".

Po przemówieniach kilku studentów wiec przyjął zgłoszoną rezolucyę.

Demonstracyjny pochód na uniwersytet.

Po wiecu udała się młodzież pochodem w kierunku uniwersytetu. Przedtem już zgromadziła się u bram uniwersytetu młodzież narodowo-demokratyczna, a na ulicy Mochnackiego stanął silny oddział policyi pieszej, kilku policyantów konnych i kilku agentów. Gdy pochód zbliżył się pod uniwersytet, młodzież narodowo demokratyczna cofnęła się do gmachu i zaryglowała drzwi wchodowe. Plac przed gmachem zapełniła szczelnie młodzież, która wtłoczyła się aż do bramy gmachu, chcąc wejść do wnętrza.

Po dłuższej chwili policya posunęła się z ulicy Mochnackiego pod kościół św. Mikołaja. Młodzież przyjęła policyę okrzykami „hańba". W pobliżu gmachu uniwersyteckiego zgromadziły się tłumy publiczności.

W uniwersytecie odbywały się wykłady, w których brała udział młodzież narodowo demokratyczna.

Obrady młodzieży narodowo-demokratycznej.

Lwów. Wczoraj wieczorem w Domu akademickim obradował do północy wiec młodzieży przeważnie klerykalnej oraz narodowo demokratycznej, który uchwalił protest przeciw rzekomym „gwałtom" postępowców krakowskich, oraz przeciw odwołaniu się do pomocy kolegów Niemców i Czechów. (Widocznie endecy zapomnieli, jak sami obrzucali jajami „polskiego" namiestnika. A może nie był to akt „gwałtu"? — Przyp. red.).

Lwów. Strejkujący akademicy i technicy zatarasowali się **na politechnice i zabarykadowali główne wejście.** Nikogo do wnętrza nie wpuszczono. Gdy przybyli studenci, nie należący do strejku, nie wpuszczono ich. Przypuścili oni szturm do bramy, wybito szyby w głównej bramie, usiłowano przez okna suteren dostać się do gmachu. Policya przeszkodziła temu. Potem przyszło do porozumienia między obu stronami. Otwarto bramy i wpuszczono wszystkich na wiec, który obecnie (godzina 1-sza) się odbywa.

Lwów. Na uniwersytecie dzisiaj frekwencya słaba; wykłady odbywają się normalnie. Tylko w instytutach medycznych przy ul. Piekarskiej strejkujący rozpoczęli przerywać wykłady. Usiłowano przeszkodzić wykładowi prof. Kadyi'ego i Bądzyńskiego, udaremniono wykład prof. Prusa, który nie mógł dostać się do gmachu. Obok gmachu ustawiono policyę.

Edward Vaillant.

(W 70 tą rocznicę jego urodzin).

Jakkolwiek młodą jest jeszcze Międzynarodówka robotnicza, jakkolwiek olbrzymie zdobycze jej — są to zdobycze niemal że dnia wczorajszego — to jednak mamy już w wielkiej międzynarodowej rodzinie proletaryackiej swoich patryarchów.

Rozpoczęli swą pracę socyalistyczną, uświadamiającą, propagowali „dobrą nowinę" już wówczas, gdy tylko pierwsze promienie poranne zwiastowały, iż w całej potędze swojej ma wkrótce zabłysnąć słonko wielkiej prawdy socyalistycznej na firmamencie polityczno-społecznym Europy.

Do liczby tych patryarchów należą Bebel, Greulich... Należy też i jeden ze współczesnych wodzów zjednoczonej socyalistycznej partyi francuskiej — Edward Vaillant.

Dnia 16 b. m. obchodzili 70-tą rocznicę urodzin tego niepospolitego działacza towarzysze francuscy, a wraz z nimi cały świat socyalistyczny.

Urodzony w Vierzon (depart. Cher), rozpoczął swe wykształcenie we Francyi (początkowo w jednej ze szkół paryskich), i następnie przeniósł się do Niemiec, gdzie z zamiłowaniem od r. 1864 do 1869 oddawał się studyum filozoficznym i społecznym. Był pod silnym wpływem Feuerbacha, którego książkę o „istocie chrześcijaństwa" postarał się wydać we Francya.

Jeszcze wcześniej poznajomiwszy się z Proudhonem i jego kołem, Vaillant zdradzał zawsze temperament społecznika. — Podczas wojny francusko-niemieckiej wrócił do Paryża, gdzie rzucił się w wir walk społecznych, przyłączywszy się jednak nie do proudhonistów, lecz do Blanqui — co bardziej jego światopoglądowi i żywemu temperamentowi odpowiadało. Energiczny działacz Komuny z wielkim trudem tylko uszedł poszukiwań i zbiegł do Anglii.

Wstępuje tu do rady generalnej Międzynarodówki i bierze tu nader czynny udział w akcyi przeciw bakunistom. Na kongresie w Hadze stawia wniosek, który rozstrzygnął walkę z Bakuninem — wniosek podkreślający łączność walki ekonomicznej i politycznej.

W r. 1880 wraca do ojczyzny i staje na czele francuskich blanquistów, pracując zarazem nad sprawą zjednoczenia ruchu socyalistycznego we Francyi, rozbitego na kilka partyj. Starał się zarazem przeciwstawiać się oportunistycznym, ministeryalistycznym dążeniom niektórych grup socyalistycznych.

W ostatnich czasach starał się ostrożną polityką zjednać sympatye syndykalistów dla partyi socyalistycznej.

Obecnie jest deputowanym z Paryża (okręg Menil-Montant), czynnym publicystą i energicznym organizatorem. Wraz z Jaurèsem zastępuje partyę francuską w Biurze międzynarodowem.

Cześć dla tego wiernego sztandarowi czerwonemu siwowłosego bojownika! Hołd temu, co niezachwianie w ciągu lat kilkudziesięciu, wbrew wszelkim przeszkodom, trudnościom, niebezpieczeństwom i prześladowaniom, nie zwątpił nigdy, nawet w czasach najgorszych. Niech żyje, otoczony czcią proletaryatu, jeszcze długo w szeregach naszych i długo jeszcze służy sprawie umiłowanej — dzielnie, jak zawsze!

* *

Związek posłów socyalno-demokratycznych w austryackim parlamencie wysłał do tow. Vaillanta następującą depeszę:

„Związek socyalno-demokratyczny w Izbie posłów przesyła staremu rewolucyoniście, mistrzowi socyalistycznej pracy parlamentarnej, przywódcy francuskich, mężowi zaufania międzynarodowego proletaryatu życzenia i pozdrowienie. Vive la Commune!

Adler, Nemec, Daszyński, Pittoni, Wityk".

Tow. Vaillant odpowiedział na to następującą depeszą:

Serdecznie dziękując, pozdrawiam Was bratersko! *Edward Vaillant.*

Komisarz rządowy w drohobyckiej Kasie chorych.

Danielec wobec urzędników Kasy.

Rozwiązując zarząd Kasy chorych, nie mógł komisarz Danielec liczyć na poparcie urzędników kasowych, których oburzenie nie znało granic. Bo zarzucając zarządowi „nieprawidłowość" i oddając sprawę do sądu, rzucono w pierwszym rzędzie podejrzenie na urzędników Kasy. Wszak nie zarząd, lecz urzędnicy przeprowadzają całą manipulacyę pieniężną i książkową, oni stoją również pod cieniem zarzutów nieznanych, nikomu do dziś niewiadomych publicznie. Oni też wiedzieli najlepiej, że uchwały zarządu opierały się na ustawie i dotyczących przepisach i że nigdy nie kolidowały z poleceniami władz nadzorczych.

Jednak Danielec nie wystąpił przeciwko żadnemu z urzędników — żadnego nie zasuspendował za sprzeniewierzenie; przeciwnie oświadczył wobec świadków, że „żaden urzędnik najmniejszej nie ponosi winy!" Wobec tego gwałtu, popełnionego na instytucyi robotniczej, komisarz Danielec czystego sumienia mieć nie mógł. Żeby zaś na samym wstępie nie spotkać trudności, zaczął on robić kilku urzędnikom różne grzeczności, część owo, aby ich pozyskać, częściowo, by się ich pozbyć.

Przedewszystkiem starał on się o to, aby tow. Zakrzewski opuścił Drohobycz, gdyż łączył z jego osobą ruch antirządowy w pewiecie drohobyckim. Przez pośrednika Danielec dał znać tow. Zakrzewskiemu, że u dzieli mu urlopu i da zasiłek na wyjazd, co też tow. Zakrzewski przyjął, gdyż był bardzo zdenerwowany temi różnemi matactwami, a lekarze mu radzili bezwzględny odpoczynek. Tow. Zakrzewski wniósł więc podanie do „tymczasowego zarządu" — jak poetycznie z wielką fantazyą nazywa Danielec swoje rządy — i prosił o urlop i przyznanie mu statutowych świadczeń jako członkowi Kasy.

I tu rozpoczyna się nadużycie komisarza. Zamiast 90% zasiłku, o który prosił Zakrzewski i który mu się prawnie należy — coby kosztowało Kasę 108 K przez cztery tygodnie — komisarz polecił mu jechać na koszt Kasy do zakładu Chramca w Zakopanem, gdyż „tam będzie sposobność dobrego leczenia się", co jednak kosztowało Kasę przeszło 600 K.

Jest to nadużycie, niczem niedające się usprawiedliwić, i teraz my wzywamy c. k. prokuratoryę państwa do wdrożenia śledztwa przeciw Danielcowi z powodu trwonienia grosza robotniczego. Takiego trwonienia majątku instytucyi robotniczej na cele wybitnie polityczne spokojnie znieść nie można. Nie dziwota, że powstaje deficyt, który chce się usunąć zniesieniem szpitala robotniczego!...

Ale podamy jeszcze jeden „kwiatek" dla p. prokuratora. Ten Danielec, który wraz ze sławnym Andraszkiem szukali „nieprawidłowości" ze strony zarządu robotniczego, powinienby publicznie, w sądzie, wyjaśnić fakt, że Chramcowi wypłacono także 24 K za „powozy", których używał tow. Zakrzewski z innymi kuracyuszami w czasie swojego pobytu w Zakopanem, a które wstawiono bez wiedzy tow. Z. na rachunek Kasy. Czy powozy są środkiem leczniczym, wydanym na receptę lekarza?

To jest jaskrawy przykład, w czyich rękach spoczywa zarząd Kasy — jakiego poziomu umysłowego jest człowiek, któremu oddano losy największej instytucyi robotniczej w powiecie, a jednej z najpotężniejszych w kraju.

Tow. Zakrzewski, gdy się o tem dowiedział, natychmiast kazał sobie strącić z płacy 24 K, ale mimo to jest stwierdzony fakt, że Danielec ów rachunek własnoręcznie podpisał i wypłacić kazał. Potrącenie polecił Danielec zaksiążkować jako „zwrot za środki lecznicze"!..

A teraz dalsze kwiatki. Pan komisarz sądzi, że jest „lwem" — podbijaczem serc słabych — choć trudno ocenić, co w tem może komuś zaimponować.

Jest w Kasie chorych jedna manipulantka do pisania na maszynie p. Z. H., skromna, biedna dziewczyna. Otóż p. komisarz rzucił na nią łaskawem „okiem" i z tego powodu wyzyskuje jej czas i czynności w nieludzki sposób, zamęczając ją w godzinach urzędowych Kasy załatwianiem swoich aktów ze starostwa. Panna H. niema odwagi odmówić komisarzowi, gdyż boi się sekatur, ale wobec kolegów często narzeka na to nielegalne postępowanie.

Członkowie Kasy zaś mają prawo zapytać się: z jakiego tytułu komisarz może wymagać od urzędnika, czy urzędniczki Kasy chorych, żeby załatwiali w godzinach urzędowych, dla Kasy przeznaczonych, jego sprawy starościńskie?

Piszący te słowa, sam widział rezolucye w sprawie rekursów „Powszechnej Kasy chorych" pisane na maszynie kasowej, mimo, że sprawa ta dla powiatowej Kasy nie istnieje i podpisane było na akcie c. k. starostwo...

Biedny rząd nie może należycie wyposażyć starostwa w odpowiednie przybory kancelaryjne — wobec czego p. starosta Piątkiewicz każe Danielcowi do załatwienia swoich starościńskich spraw używać papieru z Kasy chorych i to w znacznej ilości.

W ten sposób komisarz, któremu oddano do rozporządzenia majątek najbiedniejszych, krzywdzi tę instytucyę na korzyść rządu, w nadziei, że nikt tego nie zauważy.

Czy p. namiestnik do tego swojego podwładnego upoważnił? Za jego czyny jednak jest odpowiedzialny!

Jak komisarz zachowuje się wobec innych urzędników, powiemy w następnym numerze.

Na zakończenie mała interpelacya. Co za cel miała konferencya odbyła w piątek 27 b. m. w lokalu starosty w obecności pp. Piątkiewicza, Danielca, dra Wiesenberga i Sozańskiego, która trwała od godz. 11 do 1 w południe. Może plan postępowania przy śledztwie złączył te szlachetne dusze?"

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Konfiskata. Wczorajszy „Naprzód" uległ konfiskacie za artykuł omawiający zajścia na uniwersytecie. Jest to druga w tym tygodniu konfiskata; zdaje się, że przerwa w obradach parlamentu dodaje prokuratoryi śmiałości.

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenia kolejarzy zwołane przez grupę miejscową organizacyi centralnej odbędzie się we czwartek 2 lutego o godz. 10 przed południem w sali hotelu Kleina z porządkiem dziennym: 1) nowe ministerstwo kolejowe wobec kolejarzy; 2) zakusy zarządów kolejowych na zredukowanie personalu i zaprowadzenie akordów; 3) zniesienie 12-godzinnej służby a zaprowadzenie 24 godzinnej; 4) wnioski do powyższych punktów.

Zgromadzenie ludowe zwołało stronnictwo niezawisłych żydów na czwartek 2 lutego o godz. 8 wieczór do sali Towarzystwa tanich domów przy ul. Bocheńskiej, na którem posłowie dr Gross i dr Landau złożą sprawozdanie z odbytej w zeszłym tygodniu ankiety żydowskiej.

Porządek dzienny środowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące przedmioty: 1) sprawozdanie komisyi administracyjnej o rozszerzeniu linii akcyzowej, 2) budowa domu dla zarządu wodociągów, 3) reorganizacya miejskiego urzędu budownictwa, 4) sprawozdanie delegata do Rady szkolnej krajowej i wybór delegata, 5) sprawy pońfne.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, na którem uchwalono przedłożyć Radzie miasta wniosek o przyczynienie się pewną kwotą do kosztów robót na zabezpieczenie miasta przed powodzią. Następnie obradowała sama sekcya ekonomiczna i uchwaliła: 1) zgodzić się na zmiany poczynione przez sekcyę prawniczą w projekcie regulatywu dla robót i dostaw gminnych; 2) wnioski magistratu w sprawie wykupna gruntów pod nową ulicę Łazarza; 3) zatwierdziła projekt instrukcyi dla delegatów, mających nadzór nad gmachem Starego teatru.

Sprawy szkolne. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi szkolnej uchwalono przedstawić Radzie miasta wniosek o udzielenie prezenty na posadę nauczyciela w szkole imienia Jana Kantego i obradowano nad sprawą przeniesienia biblioteki muzeum w Rappersvylu do Krakowa.

Echo zabójstwa Rybaka. Przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Jasiewicza odbyła się dziś rozprawa przeciw Wacławowi Furmańczykowi o oszustwo przez złożenie fałszywych zeznań. Mianowicie — wedle aktu oskarżenia — miał Furmańczyk zeznać nieprawdziwe szczegóły o swem spotkaniu z Sadowskim, współoskarżonym Trudnowskiego, z którym spotkał się przed zamachem na ul. Floryańskiej.

Na rozprawie pojawił się jako świadek Roman Stopa (obecnie żołnierz 13 pułku piechoty), który, siedząc w więzieniu za kradzież grał wobec współwięźniów rolę szpiega prowokatora. Dziś Stopa złożył obciążające Furmańczyka zeznania.

Obrońca dr M a r e k postawił wniosek o odroczenie rozprawy, celem przesłuchania świadków na stwierdzenie nieprawdziwości zeznań Stopy. Trybunał mimo sprzeciwu prokuratora uchwalił rozprawę o d r o c z y ć.

Ciekawy okaz urzędniczki pocztowej. Dochodzą nas skargi oburzonej publiczności, załatwiającej interesa w filii c. k. urzędu pocztowego w Krakowie przy ul. Straszewskiego (róg Studenckiej), na ekspedyentkę przy listach pieniężnych p. G., która pozwoliła sobie wczoraj wobec licznej publiczności w czasie urzędowania głosem donośnym na wymyślanie młodzieży postępowej akademickiej słowami: „batiary, chuligani, czerwoni". Dosadną nauczkę na miejscu otrzymała wprawdzie od pewnej starszej pani, ale swoje „przyjaźniackie" maniery niechaj sobie zachowa dla sobie pokrewnych dusz, a nie ujawnia ich wobec publiczności, która tam nie przyszła słuchać podobnych bredni.

W sprawie dra Seinfelda ogłasza zarządca masy konkursowej, że stan czynny majątku ustalono na 1,188 663 K 61 h, zaś stan długów na 1 020 122 K tak, że pozostaje nadwyżka 168 541 K. Stan czynny może się jeszcze powiększyć, jeżeli grunta na Dajworze nie zostaną spiesznie sprzedane.

Regulacya Błoń. Na wczorajszem posiedzeniu sekcyi skarbowej uchwalono kredyty na pokrycie kosztów zakupna i zamiany gruntów celem regulacyi Błoń miejskich.

Szykanowanie robotników. Inżynier Staszczyk zajęty w przedsiębiorstwie regulacyi Wisły Rodakowskiego i spólników szykanuje robotników, urywając im z płacy lub wogóle nie wypłacając, jak to miało miejsce z p. M., którego wyrzucił bez podstawy z pracy, nie wypłacając mu należnych 110 K. Za nim ujęła się część robotników, którzy opuścili pracę, gdyż im zamiast obiecanych 3 K za akord, płacono 2 40 K. Ostrzegamy więc robotników przed tem przedsiębiorstwem.

Nędza. Przechodząca wczoraj plantami obok teatru p. Wanda Z. spotkała tam 7 letnią Helenę Bilińską w stanie godnym politowania. Dziecko podaje, że uciekło z domu z powodu złego obchodzenia się z niem rodziców.

Do Podgórza zawezwano pogotowie do domu przy ul. Mickiewicza 2, gdzie od piątku leżał w sieni 36 letni Franciszek Pawlikowski, napół nagi, zmarznięty i wyczerpany z głodu. Pogotowie przewiozło go do szpitala Bonifratrów.

„Rewizya kawiarni". Odnośnie do tej notatki zamieszczonej we wczorajszym numerze otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Na denuncyacyę jednego indywiduum wyrzuconego swego czasu przez właściciela kawiarni z lokalu kawiarni wpadło 30 b. m. aż sześciu agentów policyjnych do kawiarni „Royal" i dokonało rewizyi, podczas której skonfiskowano nie karty, lecz domino, którego gra jest dozwolona.

Bankructwo. Onegdaj aresztowano Chaima Wassermana, fabrykanta cholewek przy ul Krakowskiej 49, za bankructwo na większą sumę.

— **Zguba.** P. Wilhelm Schenkel z firmy Schachne Landau na Stradomiu zgubił w niedzielę w teatrze pugilares z 45 K. Znalazca zechce się zgłosić pod powyższym adresem.

Repertuar teatru miejskiego

Wtorek o godz. 6 wieczorem: „Szklana góra".
Środa: „My artyści".
Czwartek po południu: „Betleem Polskie" (popularne).
Czwartek wieczór: „Madame sans gêne".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Krowoderskie zuchy".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

B i u r o otwarte od godz. 5—7 wieczorem, C z y t e l n i a p i s m od godz. 11—1 i od 4—9, B i b l i o t e k a od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: dr F. E i s e n b e r g: „O drobnoustrojach i ich znaczeniu w przyrodzie".

Nowiny lwowskie.

Konfiskata. Wczorajszy „Wiek nowy" uległ konfiskacie za artykuł pod tytułem „Męty", omawiający zajścia na uniwersytecie krakowskim.

Proces prasowy o rewelacye szpiega Rakowskiego. W połowie czerwca z. r. ogłosił „Kuryer warszawski" rewelacye i dokumenty Bolesława Rakowskiego, które mówiły o łączności między ruchem ukraińskim a sferami pruskiemi. Dokumenty te zawierały zarzut, że niektóre stowarzyszenia ruskie pobierają subwencye od rządu pruskiego i że także subwencye otrzymuje szereg pism ukraińskich, mianowicie „Diło", „Ukrainische Rundschau" i publicysta Jarosław Fedorczuk, co miał wykazać memoryał konsulatu pruskiego we Lwowie. Rewelacye te przedrukowały niektóre pisma lwowskie i krakowskie. Zarzutami tymi uczuły się dotknięte redakcye „Diła", „Ukrainische Rundschau" i Jarosław Fedorczuk i zaskarżyli redakcye „Słowa polskiego", „Dziennika polskiego" i „Kuryera lwowskiego" o obrazę czci.

Jako oskarżyciele wystąpili: Włodzimierz Baczyński jako obecni redaktorowie „Diła", posłowie Longin Cegielski, Eugeniusz Lewicki i dr Ochrymowicz jako byli redaktorowie „Diła", Włodzimierz Kusznir jako wydawca „Ukrainische Rundschau" i Jarosław Fedorczuk z Paryża.

Jako oskarżeni stanęli na dzisiejszej rozprawie odpowiedzialni redaktorzy: Adam Krajewski („Dziennik polski"), Franciszek Jaworski („Kuryer lwowski") i Józef Ziembiński („Słowo polskie"). Oskarżycieli zastępują adw. dr Władysław Ochrymowicz, dr Kos i dr Awin. Nadto stanął osobiście wydawca „Diła" poseł Longin Cegielski. Oskarżonych bronią adw. dr Pieracki i dr Grek.

Na początku rozprawy obrońca dr Grek zaznaczył, że redaktorowi Krajewskiemu doręczono dwa egzemplarze skargi Fedorczuka a innych nie doręczono, a wobec tego wnosi, aby redaktora Krajowskiego uwolniono od winy i kary co do reszty oskarżycieli.

Trybunał zarządził 20 minutową przerwę i udał się w tej sprawie na naradę.

Echo zamordowania Ogińskiej. Badania psychiatryczne mordercy Ogińskiej-Szenderowiczowej, Kazimierza Lewickiego nie zostały jeszcze ukończone. Wykryło się, że Kazimierz Lewicki sfałszował swoje świadectwo maturalne i na tej podstawie dostał się na uniwersytet. Będzie oskarżony o morderstwo i oszustwo.

Jak się okazało, sfałszował on świadectwo szkoły realnej w Krakowie, gdzie ukończył 5 klas. Na podstawie sfałszowanego świadectwa maturycznego uczęszczał na technikę w Bernie i do akademii handlowej w Gracu Następnie sfałszował świadectwo maturyczne gimnazyum w Sanoku i zapisał się na prawo w Czerniowcach, gdzie zdał jeden egzamin.

Z kraju.

Morderstwo w przystępie szału. Ze Stanisławowa donoszą: Ubiegłej nocy Aurelia Zalewska zamordowała w przystępie szału swe najmłodsze dziecko. Policya uwiadomiła ojca nieszczęśliwej, Jana Hałana, zamieszkałego w Kleparowie o wypadku, z wezwaniem, aby się zaopiekował pięciorgiem pozostałych dzieci.

Śmierć za zdrzemnięcie się na warcie. W Przemyślu powiesił się na strychu koszar żołnierz 18 pułku obrony krajowej Teodor Klim. Powodem samobójstwa była obawa kary za zdrzemięcie się na warcie.

Wypadek kolejowy w Szczakowy. W niedzielę 29 stycznia o godz. 10 przed południem dostał się urzędnik ruchu Cocek, pełniący służbę na dworcu towarowym między zderzaki toczących się wozów, gdzie został śmiertelnie potłuczony, i w godzinę po wypadku zmarł w drodze do szpitala w Krakowie. Młody urzędnik był ogólnie lubiany przez kolejarzy, u których zostawił ogólny żal.

Z zaboru rosyjskiego.

Śmierć Wacława Nałkowskiego. Z Warszawy donoszą o śmierci w 52 roku życia Wacława Nałkowskiego, twórcy znakomitych w nauce polskiej epokowych dzieł z zakresu geografii, jak: „Geografia powszechna rozumowana" lub „Polska, obraz geograficzny Polski historycznej".

Prócz swej pracy ściśle naukowej i pedagogiczno-naukowej — zrywającej z wszelką rutyną, znany był Nałkowski, jako pełen temperamentu publicysta i krytyk, zasilający wydawnictwa postępowe i socyalistyczne.

Rozumie się, iż polskie „tolerancyjne" uczelnie wyższe nie skorzystały z niezwykłych kwalifikacyj naukowych Nałkowskiego.

Ze świata

Z awiatyki. W Key West (Ameryka). Awiatyk Mac Coudy przedsięwziął wzlot, aby przebyć 100 milową przestrzeń między Key West a Hawanna. Aparat jego opatrzony był pontonami na wypadek wpadnięcia w morze. Coudy 10 mil przed Hawanną w p a d ł d o m o r z a, ale zdołano go uratować.

Wybuch wulkanu. Z Manili (na Filipinach) donoszą: Z powodu wybuchu wulkanu koło Taal w okręgu 20 mil opada deszcz szlamu i kamieni. Krajowcy opuszczają wsi i uciekają w góry. 20 krajowców miało zginąć.

Przegląd społeczny.

Strajk w fabryce Mänhardt Molendy zwycięsko zakończony. Z B i e l s k a piszą nam: Strejk tkaczów zakończono zwycięsko, albowiem na konferencyi, odbytej 20 b. m., przyrzekł p. Molenda, że 1) n i e b ę d z i e n i k o g o z p r a c u j ą c y c h z m u s z a ł d o p r a c y n a p o d w ó j n i e s z e r o k i c h w a r s z t a t a c h i 2) że n i e b ę d z i e w i ę c e j t a k i c h w a r s z t a t ó w s p r o w a d z a ł. Obiecał wreszcie płacić na tych warsztatach tym, którzy będą chcieli pracować, 14, później $14\frac{1}{2}$ hal. od 1000.

Wobec tego sprawa z Molendą byłaby zakończoną; chodzi teraz tylko o to, by istotnie nikt na tych warsztatach nie pracował. Tu już jest sprawa tkaczów samych. Z fabryki Molendy nikt na nich pracować nie będzie, fabrykant zmuszać nie może, a jeśli kto przyjdzie obcy, to w interesie wszystkich tkaczów naszego okręgu leży, by przez bojkotowanie takich tkaczów, przez wyłączanie ich ze swego życia towarzyskiego uczynili im pobyt tamże niemożliwy i by fabrykant był sam zmuszony warsztaty te wydalić; organizacya żądać tego nie może. Robotnicy sami niech troszczą się o to przez wyżej podane postępowanie. A więc strzeżcie interesów swych, teraz od was zależy zupełne zwycięstwo.

Walka zaś w fabryce B a t h e l a-Synów w Białej toczy się dalej; sprawą tą zajmowała się organizacya tkaczów na konferencyi, odbytej 27 stycznia.

Strejk kelnerów wybuchł w Czerniowcach w restauracyi i kawiarni hotelu „pod czarnym orłem". — Organizacya kelnerów wzywa kolegów, by tam pracy nie przyjmowali.

TELEGRAMY

z dnia 31 stycznia.

Delegacye.

Budapeszt. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej, na którem minister hr, A e h r e n t h a l wygłosił „expose" o sytuacyi zewnętrznej. Wskazał on na ogólnie panującą tendencyę pokojową i na specyalną przyjaźń austryacko-niemiecką.

Po przemówieniach kilku delegatów obrady przerwano; następne posiedzenie dziś.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma podjęła obrady. Bez dyskusyi przyjęto wniosek, aby na wieczornem posiedzeniu w dniu 1 lutego wystosować do rządu zapytanie, jakich zarządzeń się chwycił, aby przeciwdziałać rozszerzeniu się dżumy w Syberyi i w całem państwie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 2 lutego o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10. S p r a w y b a r d z o w a ż n e, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) odbędzie się we wtorek 31 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **W Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie** (Zwierzyniecka 10) staraniem Uniwersytetu ludowego we wtorek 31 b. m. o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczorem odbędzie się o d c z y t dra B. Drobnera p. t.: „Czem się chemia zajmuje?" (z licznemi demonstracyami). Wstęp wolny.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 2 lutego o godz. 9 rano odbędzie się roczne walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10 Sprawy bardzo ważne, o obecność i punktualne przybycie wszystkich członków uprasza zarząd.

* **Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie.** Organizacye, które nie pobrały jeszcze bloczków na budowę Domu Robotniczego, uprasza się, aby się zgłaszali po nie do tow Żuławskiego w Związku stow. rob., Zwierzyniecka 10, II. p.

* **Baczność murarze krakowscy!** Wzywam członków centralnej organizacyi, aby n i e z a w o d n i e przybyli na zebranie poufne, które się odbędzie we wtorek 31 stycznia b r o g o d z i n i e 5 p o p o ł u d n i u w lokalu Miejskiej Kasy chorych, przy ul. Dunajewskiego 5. K. Ł a p i ń s k i.

* **Baczność stolarze krakowscy!** We środę 1 lutego o godz. 7 wieczorem odbędzie się odczyt dra Kapellnera w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10.

* **Posiedzenie zarządu grupy murarzy w Krakowie** odbędzie się we czwartek 2 lutego o godz. 10 rano w lokalu Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10. na które zaprasza się cały zarząd. Sprawy ważne.

* **Dla członków „Wzajemnej pomocy" w Krakowie** we czwartek 2 lutego o godz. 11 przed południem urządza Uniwersytet ludowy zwiedzanie Muzeum Narodowego.

Wiadomości karnawałowe.

* **Trzecia wielka zabawa malarzy krakowskich,** połączona z tombolą i kotylionem, odbędzie się w sobotę 4 lutego b. r. w wielkiej sali „Sokoła" krakowskiego. Zabawa ta, urządzana corocznie, cieszy się wielkiem powodzeniem i gromadzi wiele osób ze wszystkich sfer. Czysty dochód dla członków niezdolnych do pracy. Kwiaty i kotyliony na miejscu Bufet pod zarządem komitetu budowy Domu robotniczego. Bliższe szczegóły na afiszach, wykonanych ręcznie przez członków Stowarzyszenia. Zaproszenia i bilety nabywać można codziennie od godz 7 do 8 wieczorem przy ul. wi erzynieckiej 10, I. piętro.

* **Wieczornica towarzyska,** urządzona staraniem k o m i t e t u o r g a n i z a c y i k o b i e t, odbędzie się we czwartek 2 lutego w Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Na program złożą się: śpiew, deklamacya, monologi. Na zakończenie tańce. Początek o godzinie 4 po południu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Obwieszczenie.

W myśl uchwały Zarządu z dnia 14 stycznia 1911 rozpisuje się niniejszem

Konkurs

na posadę drugiego lekarza, którego obowiązkiem jest w ambulatoryum Kasy ordynować codziennie od godz 9—10·30 przed południem, jak również odwiedzać chorych członków w ich mieszkaniu.

Płaca 1800 koron rocznie i zwrot kosztów dorożek — ewentualnie ryczałt na objazdy wedle zawrzeć się mającej umowy.

Posada jest do objęcia n a t y c h m i a s t.

Podania, zaopatrzonne w odpisy dyplomu lekarskiego i świadectwa urodzin, wykazującego, że ubiegający się o posadę nie przekroczył 40 roku życia — wnieść należy do biura Kasy w godzinach urzędowych najdalej do 10 lutego 1911.

Zarząd powiatowej Kasy dla chorych w Kołomyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Kilku czeladników kowalskich (falbankierów) znajdzie stałe zatrudnienie w pracowni powozów **Ignacego Grządziela, Podgórze,** ulica Wielicka L. 7.

Praktykant z prowincyi znajdzie umieszczenie w zakładzie fryzyerskim. Kraków, ul. Krowoderska 44. D. Wajnryba.

Kupiec z pięknem pismem władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie poszukuje posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod J. K. 107 poste restante, Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.

Zastępcy miejscowi w miasteczkach i wsiach mieszkający, potrzebni do zbierania zamówień na artykuły gospodarcze. Wysoka prowizya. Zgłoszenia pisemne przyjmuje „Ostoja“, Kraków, ulica Batorego l. 4/III.

Student z VI. kl. gimn. poszukuje odpowiedniego zajęcia przez trzy godziny popołudniowe. Adresować łaskawie proszę: **M. U. Łobzów, Kościelna 89.**

Lekcye zbiorowe języka niemieckiego po **4 kor.** miesięcznie od osoby, udziela łatwą metodą rutynowaną w pedagogice studentka. **Adres: ul. Zwierzynieck 23, I. p. Marya Reinisch.**

Marmolady
Morelową
Owocową
Wiśniową
Malinową
Poziomkową
poleca
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek. róg ul. Szpitalnej.

DOM KREDYTOWY
w Krakowie ul. Dietla l. 91.
poszukuje zdolnych
zastępców
z kaucyą w większych miastach Galicyi. Bliższych informacyi udzieli wyżej wymieniona firma.

Bazar cukrowy
poleca P. T. Publiczności
Wyroby cukrowe
Rynek główny 17, w przechodniej kamienicy na ul. Bracką.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie

Związek Centralny Urzędników Pryw. i Handlowców w Krakowie
urządza

ZABAWĘ TANECZNĄ Z KOTYLIONEM

która się odbędzie w sobotę dnia 18 lutego 1911 o godz. 8½ wieczór **w sali Strzeleckiej (ulica Lubicz).**

Muzyka wojskowa 100 p. p. ∵ Dla Panów strój wieczorowy. ∵ Bilet wstępu włącznie z podatkiem gminnym 3 K, dla członków 2 K 50 h., bilet familijny (4 osoby) 10 K ∵ Dochód przeznaczony na cele oświatowe Stowarzyszenia. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

POLSKA KAWIARNIA w WIEDNIU
VI. WEBGASSE 45 (róg Mariahilferstr. 111).
Śniadanie 16 hal. — Pieczywo własnego wyrobu. — Likiery oryg.-polskie. — Bilard i gazety polskie do dyspozycyi. — Polska obsługa.
Rendez-vous dla Polaków w Wiedniu.

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański

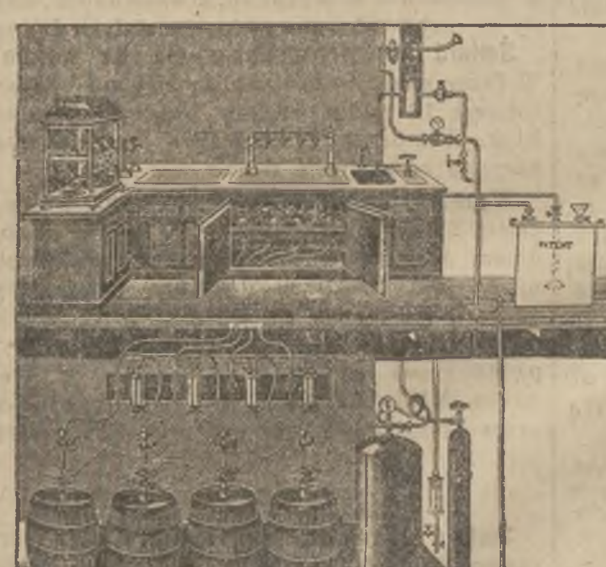
zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol“. Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana“ i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu

w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 I.



PIERWSZA KRAJOWA
Ces król. uprzyw.
Fabryka aparatów do piwa i lodowni
P. Horowitz
Kraków, Rynek kleparski 4.
Wielki wybór aparatów do piwa najnowszej konstrukcyi z urządzeniem hygienicznem własnego wynalazku
Niezbędne w każdym lokalu — a nie droższe od starych systemów.
Ceny konkurencyjne!

RZĄDOWO UPRAWNIONA
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Tow. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelezistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Kuracyuszom
KAKAO Hygienicznie Odtłuszczone
½ klg. koron 2·60.
Proszkowa Czekolada Waniliowa
½ klg. koron 1·60
CUKIERNIA LWOWSKA Jana MICHALIKA
ulica Floryańska 45.



Dlaczego?
kupuję kalosze tylko u firmy
Alfred Fränkel
w Krakowie, Rynek gł. 14
Gdyż jestem przekonana, że jest tam największy wybór w najmodniejszych fasonach i najtaniej kupię.
Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego po tanich i stałych cenach.
ALFRED FRÄNKEL Sp. kom.,
Kraków, Rynek główny L. 14.
Zastępca: L. Steigler.

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU
SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911.
ZAWIERA DOKŁADNY :: SPIS ADRESÓW :: WSZYSTKICH ZAWODÓW MIAST KRAKOWA I PODGÓRZA. :
:: DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH I W :: WYDAWNICTWA :: KRAKÓW, MARKA 21.

Spółka Fakturowa w Krakowie
stow. zar. z ogr. por.
ulica Juliana Dunajewskiego L. 3
założona dla Galicyi zachodniej przez
Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.
Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliczki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.
Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.
Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po
4½%
od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.
Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.
W soboty jednorazowo od 9—2.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1910).